



ROK 2017/2018 NUMER 1

LISTOPAD/GRUDZIEŃ

W tym numerze:

Wywiady z absolwentami
naszego liceum!

O wiele więcej newsów

Artykuł sportowy

I wiele innych ciekawych
artykułów!

Przekonaj się sam,
czytając 3time!

Serdecznie zachęcamy!

Jubileusz 120-lecia

Magia Świąt



Spis treści

1. Newsy
2. Jubileuszowy plan lekcji
3. Wywiad z Panem Zbigniewem Miczkim
4. Gdzie znaleźć magię świąt?
5. Wywiad z absolwentem Tomaszem Świderskim
6. Zameczek
- 7 Wywiad z nauczycielem, Grzegorzem Dzierwą.
8. Dzień bardzo ciepły, choć grudniowy
9. Wywiad z Jakubem Kwaśnym
10. Zwyczaje ludowe
11. Wywiad z młodym sportowcem
12. Piłkarska Ekstraklasa

Redaktor naczelna: Katarzyna Sus, Jadwiga Zegar

Skład redakcji: Justyna Smoter, Krzysztof Górgól, Martyna Jędrusiak, Gabriela Kwaśny, Mikołaj Migas, Marcin Srebro, Katarzyna Sus, Aleksandra Szpak, , Marta Wijas, Kinga Wojtanowicz, , Weronika Zuchowska, Kacper Wołek, Wiktoria Lisak, Monika Kwiek, Kacper Miękina, Gabriela Kudła, Natalia Rojek, Karolina Litwora, Gabriela Maślanka, Justyna Skowrońska, Wojciech Biedroń, Eryk Litwin, Martyna Abram, Jakub Hebda, Justyna Kłos-Kufel, Aleksandra Szpak, Aleksandra Starzec

Opiekun: prof. Edyta Nowak

NEWSY

1. Zakończyły się obchody roku Jubileuszowego naszej szkoły. Tę okoliczność uwieńczyły między innymi: występy, konkursy, wydarzenia, a także obecność niezwykle gości oraz zupełnie nowe, główne wejście do liceum, stworzone na wzór naszych 120-letnich drzew.
2. W ostatnim czasie zaszło wiele zmian w wizerunku naszej szkoły i nie chodzi tylko o drzwi ☺. Doskonałym tego przykładem jest powstały na pierwszym piętrze kącik pamięci, gdzie każdy może poznać historię III LO w pigułce.
3. Konkurs balonowy, był niespotykaną okazją dla uczniów III LO na spełnienie jednego z ich marzeń. Tytuł zwycięzcy mógł przypaść tylko jednej osobie, a została nią Zuzanna Kruczała z klasy 3B, która poleciała w podniebną podróż balonem.
4. Listopad to dla wielu uczniów naszej szkoły bardzo pracowity czas, wszystko przez rozpoczynające się olimpiady przedmiotowe. Każdemu, kto podjął się tego wyzwania życzymy powodzenia i mocno trzymamy kciuki.
5. Tożsamość naszej szkoły możemy budować my sami! Świetną okazją do tego będzie zakup bluzy o nowym wzorze. Jeśli jesteś chętny, zgłoś się do Angeliki Wiatr z 2D:)
6. Sen z powiek trzecioklasistów spędza wizja Egzaminu Dojrzałości, który już niebawem. Jej przedsmak zapewni próbna Matura rozpoczynająca się już 21 listopada, trzymamy za Was kciuki.
7. W czasie próbnych matur, wszyscy którzy do nich nie podchodzą, będą mieli okazję aby zobaczyć film „Twój Vincent”. Jest to pierwsza na świecie animacja malarska, w dodatku stworzona przez polsko-brytyjski duet.
8. Tegoroczne targi książki (26-29 października) zgromadziły w Krakowie rzeszę czytelników z całej Polski, jak można się domyślić nie zabrakło tam uczniów III LO, którzy niezrażeni tłumami chętnie wzięli udział w tym wydarzeniu.
9. 10 listopada świętowaliśmy odzyskanie niepodległości, z tej racji odbył się uroczysty apel. Wtedy też rozstrzygnęliśmy jubileuszowy konkurs fotograficzny- gratulujemy Aleksandrze Starzec z IH niezwyklego talentu, pożegnaliśmy też stary i powitaliśmy nowy samorząd uczniowski. W tym miejscu raz jeszcze dziękujemy za wszystko Kamilowi Kubali oraz jego ekipie, a Filipowi Olszówce i nowemu samorządowi życzymy równie lub jeszcze bardziej owocnej pracy.
10. Młodzieżowa Rada Miejska może poszczycić się nowymi przedstawicielami. W wyborach 8 listopada w naszej szkole zwyciężyli: Grzegorz Jagiencarz z klasy IH oraz Dominika Kopacz z klasy IIH. Gratulujemy zwycięzcom oraz wszystkim kandydatom:)
11. Czytaj.pl, największa w Polsce akcja promująca czytanie działa również w naszej szkole. Pobierzcie aplikację Woblink, wypatrujcie osób w koszulkach z kodem QR i cieszcie się bezpłatnym dostępem do 12 e-booków, szczegóły akcji na stronie internetowej III LO.
12. W szkole prężnie działa kółko debatanckie i już wkrótce będzie można uczestniczyć w międzyklasowych debatach, zarówno w roli mówcy, jak i obserwatora. Dlaczego by więc nie sprawdzić się w roli retoryka? Zachęcamy do wzięcia udziału.

13. W dniach 20-22 października w naszej szkole odbyła się niezwykle ważna akcja. Rejestrowaliśmy potencjalnych dawców szpiku, którzy mogą uratować życie pani Joanny Filińskiej oraz wielu innych potrzebujących. Wszystkim, którzy przyczynili się do tego wydarzenia, pomogli w jego organizacji, zaprosili znajomych czy rodzinę, z całego serca dziękujemy!!! Dzięki Wam na świecie pojawi się jeszcze niejeden uśmiech:)

14. Od 31 października trwają rozgrywki piłki siatkowej między reprezentacjami poszczególnych klas naszego liceum. Terminarz meczy można znaleźć na Facebooku naszego samorządu.

15. 16 listopada to dzień bez nikotyny, z tej okazji odbędzie się konkurs. Jego przedmiotem jest napisanie hasła pokazującego szkodliwość papierosów oraz jego graficzne przedstawienie. Pióra i kredki w dłoń! Każda klasa ma obowiązek zgłosić jedną pracę.

JUBILEUSZOWY PLAN LEKCJI

Za nami już obchody Jubileuszu 120-lecia III Liceum Ogólnokształcącego im. Adama Mickiewicza w Tarnowie. Pracowity, ale także owocny czas dobiegł końca. Najwyższy czas go podsumować.

Poza uroczystą galą na hali w Gumniskach w poniedziałek, kolejnego dnia odbyły się liczne lekcje z cyklu „Mistrz - Uczeń” na auli Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Tarnowie. W spotkaniach z uczniami z różnych klas uczestniczyło wielu absolwentów, zarówno słuchaczy jak i autorów prezentacji. Na scenie oprócz zasłużonych członków szkoły znaleźli się też wybrani uczniowie, którzy wraz z gośćmi prowadzili wykłady. Dzięki temu było różnorodnie i ciekawie. Widoczna była interakcja między pokoleniami uczniów III LO i ścisła współpraca. Niesamowicie jest ujrzeć na scenie ucznia z mentorem, a jeszcze wznioślej brzmi praca razem z nim. Uczniowie zaangażowani w projekty na pewno zasługują na uznanie i szacunek ze strony całej społeczności szkolnej. Wielką odpowiedzialnością jest prezentować wybrany temat w takim towarzystwie.

Dzień rozpoczął się wykładem **pana sędziego Zbigniewa Miczka** w duecie z Filipem Olszówką. Mówiono o bardzo ważnym temacie, czyli statucie szkoły i postawie obywatelskiej, która kwitnie już w czasie szkolnym. Jednak pozostało jedno pytanie bez odpowiedzi: Czy zawsze warto wprowadzać zmiany?

Kolejny temat ściśle związany z ekonomią i migracjami przedstawił **pan Jakub Kwaśny** razem z Moniką Piechną i Filipem Olszówką. Skupili się przede wszystkim na przyczynach i skutkach takich procesów.

Natomiast lekcję dla klas biol-chem prowadziła **pani prof. Mariola Bidzan** wraz z uczestnikami Szkolnego Koła Psychologów (Marta Wijas, Anita Rajczyk, Paulina Plebanek, Monika Kwiec i Dawid Wiecha). Grupa przedstawiała problem stresu w szkole, jego skutki i objawy.

Matematyczną grupą przewodził **pan dr Tomasz Świdorski**, który analizował wraz z Rafałem Pyzikim, Filipem Koniecznym i Filipem Gawronem zagadnienia z matematyki. Grupa skupiła się przede wszystkim na konstrukcjach geometrycznych.

Ostatnim z wykładowców był **ks. Piotr Boracy** z uczniami – Joanną Konieczną i Mikołajem Migasem. Przedstawili oni realia misji i różne aspekty krajów misyjnych. Ksiądz udzielił krótkiego wywiadu oraz opowiedział o swojej działalności w Afryce.

Z głosu uczniów i nauczycieli wynika, że każda lekcja była równie dobrze odbierana. Różnorodność tematów sprawiła, że każdy znalazł coś dla siebie. Psychologia i stres, ekonomia i migracje, a także matematyka – królowa nauk. Nie było mowy nawet o chwilowej nudzie. Wykładowcy, jak można nazwać naszych mistrzów i uczniów starali się zaangażować słuchaczy, prezentując wiele tematycznych slajdów, filmików czy ćwiczeń.

Wywiad z Panem Zbigniewem Miczkim

Dnia 7.11.2017r. klasy humanistyczne, jak i część klas o profilu ścisłym, miały zaszczyt wziąć udział w wykładzie przeprowadzonym przez tarnowskiego sędziego, Pana Zbigniewa Miczka. Przedstawiamy krótki wywiad z „mistrzem”.

D:Jakie są Pańskie odczucia podczas dzisiejszego Jubileuszu?

PM:Bardzo dobre! Dużo młodych, uśmiechniętych uczniów na sali. Było widać ich zaangażowanie. Zostałem bardzo miło przyjęty. Ku mojemu zdziwieniu, bardzo mało osób używało telefonów komórkowych w czasie wykładu.

D:Uczęszczał Pan do III Liceum, jak Pan wspomina spędzone tu lata?

PM:Nie było tak kolorowo, jak teraz... Nie było internetu ani tak rozbudowanej elektroniki. Szkoła była bardzo fajna! Dużo działa się w niej, jak i poza nią. Umożliwiała ona różne możliwości, aktywności, które w czasach komunistycznych nie były tak dostępne, jak obecnie. Mieliśmy wycieczki, rajdy, wyjazdy, a nawet wspólnie chodziliśmy wieczorem do kina. Wyda się to dziwne, ale „Policjantów z Miami” oglądałem pierwszy raz na seansie szkolnym.

D:Na co dzień pracuje Pan jako sędzia. Czy jest to ciężki zawód?

PM:Wbrew pozorom, wydaje mi się, że każdy zawód jest ciężki. Każda praca, niezależnie na jakim stanowisku, jeśli ma służyć dobru społeczeństwa, jest trudna. Natomiast zawód sędziego jest zawodem szczególnie odpowiedzialnym. Jest to praca, która wymaga przede wszystkim ciągłej nauki, pracy nad sobą i umiejętności komunikowania się. Jej ciężar polega na dużym nakładzie czasu. Sędziowie mają nieumiarkowany czas pracy w swojej służbie. Mogą zostać przeniesieni w inne miejsce nawet na 6 miesięcy bez swojej zgody. Wykonując ten zawód, trzeba być odpowiedzialnym, stanowczym w swoich decyzjach i szczególnie wyrozumiałym. Dla każdej osoby jej sprawa jest ważna...Na przykład dla dużego przedsiębiorcy sprawa o odszkodowanie nie ma większego znaczenia, a dla młodych ludzi nawet drobne wykroczenie drogowe może mieć wagę życia i śmierci, ponieważ może im to w przyszłości utrudnić ubieganie się o pracę na różnych stanowiskach.

D:Czy ma Pan jakieś rady dla osób, które w przyszłości chciałyby studiować prawo?

PM: Tak, trzeba dużo czytać. Ważne jest także oglądanie programów publicystycznych i uważne słuchanie na wykładach. Nauka wyłącznie języka polskiego i historii będzie mało wystarczająca.

Trzeba mieć bardzo rozległe horyzonty.

Warto czytać często czasopismo pt. „Charaktery”. Jest ono czasopismem psychologicznym, a także pokazującym, jak zrozumieć innych ludzi i ich problemy.

Ograniczenie się tylko do wiedzy humanistycznej ma tylko częściowe znaczenie w późniejszej edukacji.

D: Czyli przede wszystkim nauka i rozwój?

PM: Nauka i ciągły rozwój oraz szerokie horyzonty. !



Pan Zbigniew Miczek uczy walczyć o punkty na maturze ☺

D: Bardzo dziękujemy za przeprowadzony wywiad

PM: Ja również, było mi bardzo miło.

GDZIE ZNALEŹĆ MAGIĘ ŚWIĄT?

„Znowu idą święta; ten radosny czas; magiczny czas”. Podążając za słowami piosenki „Kocham te Święta” zastanówmy się nad naszym podejściem do tegorocznych Świąt Bożego Narodzenia. Czy one są magiczne? Czy są radosne? Jestem pewna, że mało kto odpowie TAK.

Kto pamięta w święta o najważniejszych wartościach, które powinno się szanować i wyznawać?

Od lat wykształca się skomercjalizowany system, który zabija radość z rodzinnych świąt. Już od listopada otaczają nas reklamy i banery świąteczne. Centra handlowe kuszą nas wymyślanymi hasłami głoszącymi, że to właśnie zakupy świąteczne w dżungli czerwonych ozdób i promocji pomogą nam podtrzymać, a nawet wzbogacić o cenne elementy atmosferę i magię świąt. Na pewno?

Nie wydaje mi się, żeby w ten sposób mogła funkcjonować rodzina, która dla prezentów porzuca wspólną rozmowę, czy nawet gotowanie w kuchni. Czekanie w kolejkach i buszowanie pomiędzy alejkami sklepowymi zabiera nam drogocenny czas, który moglibyśmy poświęcić na przebywanie z bliskimi. Gdy cały rok pędzimy, goniąc marzenia albo biegnąc na autobus, powinniśmy zrobić sobie przerwę. Usiąść w kuchni napić się herbaty i ulepić z babcią albo mamą pierogi. Nawet nie wyobrażacie sobie, ile w tej krótkiej chwili można odkryć, ile może się zmienić!

Oczywiście nie mówię, że mamy pozbawić święta prezentów. Upominek zawsze ucieszy bliską nam osobę, nawet gdy będą to skarpetki albo rękawiczki. Najważniejsze jest jednak to, że pamiętaliśmy i że wraz z podarunkiem okazujemy nieograniczoną miłość. Najnowszy gadżet zapewne nie zostanie w taki sposób zapamiętany. Naturalnie, łatwo w ten sposób zaspokoić materialne potrzeby młodego pokolenia, ale wypada się zastanowić, czy nie prowadzimy przez to do swoistej autodestrukcji. Po

jakimś czasie podarunek jest odrzucony na bok i zastąpiony przez lepszą wersję, bo aktualna sytuacja zapewnia nam szeroki dostęp do technologii i nowości, wprowadzając wygodę, której wcześniejsze pokolenia były pozbawione. Czy naprawdę tego chcemy, biegając z wywieszonym językiem po galeriach handlowych?

Podarujmy coś prosto z serca. Nikt nie będzie zawiedziony, a my znowu odzyskamy świadomość magii świąt. Magii, którą jest miłość.

ZaczytanaBella

Wywiad z Tomaszem Świderskim

W zeszłym roku szkolnym miało miejsce spotkanie z absolwentem naszej szkoły, dr Tomaszem Świderskim, pracownikiem naukowym i wykładowcą na wydziale matematyki stosowanej AGH w Krakowie. Pan Tomasz uczy na wydziałach: mechatronika, inżynieria biomedyczna, energetyka, informatyka, elektronika i jest maturzystą z roku 1991. Dzisiaj w murach naszej szkoły czuje się dobrze, jak twierdzi: „Szkoła się tak bardzo nie zmieniła, jeżeli chodzi o sam budynek, także nie jest to jakaś niespodzianka”.

Proszę opowiedzieć nam o sobie. Jakie studia Pan wybrał? Co Pan dziś robi?

Pracuję w tym momencie na wydziale matematyki stosowanej AGH, jako matematyk i takie studia też ukończyłem. Jeżeli chodzi o wybór kierunku zastanawiałem się nad kilkoma opcjami, jedną z nich była matematyka, ale też medycyna. Zdecydowałem się na matematykę i nie żałuję wyboru. Obecnie wykładam analizę algebry. Kiedyś również przedmiot taki jak geometria różniczkowa.

Dlaczego wybrał Pan III LO?

Miałem dwa wybory I LO i III LO. Nie wiem czy był to taki super świadomy wybór. Motywacją była kuzynka, która chodziła już na profil matematyczno-fizyczny, ale sam chciałem iść do klasy matematyczno-fizycznej i tutaj ta klasa była „mocniejsza”.

Jak w tamtych czasach wyglądał nabór do szkoły?

Był egzamin na sali gimnastycznej. Przychodziło się na egzamin, pisało i kto zdał, ten został przyjęty, a kto nie, to nie.

Czy szkoła miała wtedy dobrą renomę, czy wyróżniała się spośród innych?

W tych czasach, dwa najbardziej znane licea w Tarnowie, to pierwsze i trzecie, kwestia była klasy. Niektóre w jednej szkole były mocniejsze, a w drugiej inne. Profil humanistyczny z łaciną był w I LO i dużo osób wybierało ten profil.

Czy przyjaźnie zawarte w szkole zostały do dziś?

Na pewno część tak, jakiś tam kontakt mamy. Nie taki jak w szkole, ale mamy.

Czy w szkole był wysoki poziom nauczania, czy nauczyciele byli surowi? Zapamiętał Pan kogoś wyjątkowego?

Czasy liceum wspominam dobrze. Miło wspominam profesora Aleksandra Sikorę, który w tym momencie nie pracuje. Z nim miałem matematykę. Bardzo fajne, ciekawe i specyficzne zajęcia były.

Mieliśmy też kółko matematyczne, prowadzone przez tego profesora i tam też można było dodatkowe problemy sobie rozwiązywać. Poza tym graliśmy w brydża na kółku, co było dodatkową atrakcją, dużo osób z tego powodu się zapisało. Język polski miałem z panią profesor Citak, która też już nie pracuje w naszej szkole i też miło ją wspominam. Mieliśmy dużo wyjazdów na narty, były obozy, które odbywały się w Czechach albo na Słowacji. Były też krótsze wyjazdy, do Krynicy, do Suchej Doliny i to było bardzo fajne. Od nas jechał jeden autokar albo dwa i to miało duży wpływ na to, że z przyjemnością przychodziliśmy do szkoły. Wychowawca Grzegorz Sebrad, anglista, do niedawna pracował, jak byłem na praktykach to profesor pracował jeszcze wtedy. Dla nas był za miękki z dzisiejszego punktu widzenia. Jeździł z nami na wycieczki klasowe, tzw. „wyprawy z plecakiem”.

Z perspektywy czasu: dobry nauczyciel to jaki nauczyciel?

Uważam, że powinien umieć zainteresować tematem. Zajęcia powinny być ciekawe, nie za łatwe i nie może sobie pozwolić, żeby wymagania były za niskie. Jeśli lekcje są trudniejsze to lepiej przygotowują do egzaminów, są bardziej konkurencyjne. Nie może być tak, że ktoś przychodzi i się na zajęciach nudzi, powinien coś zrobić. Jeżeli chodzi o matematykę, tutaj chodzi o zrozumienie tematyki i tak naprawdę nie trzeba się niczego uczyć na pamięć, więc pod tym względem jest to przedmiot fajny do przekazania.

Czy poleca Pan AGH i studia na wydziale matematyki stosowanej?

Oczywiście, polecam. Są to studia dla osób, które lubią pomyśleć. Trochę abstrakcyjnego myślenia się przydaje, ale nie są to studia dla pasjonatów, którzy nie chcą znaleźć później pracy. Po naszym wydziale jest dobra sytuacja, bo jest mocna współpraca z różnymi instytucjami finansowymi. Prawie połowa studentów, która kończy WMS, wybiera specjalność finansową, to jest praca w bankach, giełdach energetycznych. Wydaje się dość ciekawy i w tym momencie jest popyt, większość studentów na 4-5 roku już gdzieś pracuje. To jest taka dodatkowa motywacja. Dużo osób pracuje jako informatycy. Jako zachęta można powiedzieć, że jak ktoś się wybiera na ten wydział, to absolwenci są dość rozchwytywani, najczęściej ze względu na szybką zdolność do adaptacji. Oprócz tego wydziału mogę polecić również inne. Niektóre z nich są bardzo oblegane. Uważam, że warto próbować się dostać, bo studia są też interesujące, na wysokim poziomie.

Czy miał Pan w liceum sprecyzowane plany na przyszłość, czy miał Pan z tym jakiś problem?

No właśnie nie miałem sprecyzowanych planów, na matematykę zdecydowałem się z lenistwa, bo zawsze przychodziła mi łatwo, z przyjemnością. Chciałem studiować coś, co by mi się przyjemnie studiowało. Chyba wybrałem dobrze. Z mojego punktu widzenia studia były dość łatwe, tzn. przyszedłem na wykłady, posłuchałem, potem jeszcze coś uzupełniłem i było przyjemnie. Nie musiałem siedzieć i martwić się, że muszę teraz uczyć się dwie godziny, po których będzie mnie boleć głowa, bo coś powtarzam. Natomiast wybór też nie był taki super świadomy, ponieważ to jest taki wiek, że człowiek nie wie do końca, co chce robić. Mój wybór polegał na selekcji.

Jak wyglądały lekcje w tym czasie? Czy były niezapowiedziane kartkówki, czy nauczyciele pytali?

Chyba podobnie jak teraz, jeżeli byliśmy nieprzygotowani, to w ramach kary kartkówka się zdarzała. Ale ogólnie to jest standard i jakiś wielkich zmian chyba nie ma. Były kartkówki, ale większość zapowiedzianych, z tego, co pamiętam.

Jak wyglądała studniówka?

Studniówkę wspominam bardzo miło. Nasza studniówka była tutaj w szkole, na sali gimnastycznej. Najpierw musieliśmy tę salę przygotować, wieszaliśmy takie siatki maskujące i to już był pierwszy element naszej zabawy. Samo przygotowywanie było przez dwa dni i myśmy się już wtedy dobrze bawili. Natomiast bezpośrednio po studniówce mieliśmy obóz narciarski. To było tak, że studniówkę skończyliśmy o 5, przepakowaliśmy rzeczy do autobusu, który stał pod szkołą i pojechaliśmy na ten obóz. Pamiętam, że pod tym względem ta studniówka była szybka. Jeszcze placki spakowaliśmy do autokaru. Wydaje mi się, że samo to, że studniówka była w szkole a nie w lokalu, ma swoje zalety, była taka bardziej kameralna. Wszystkie klasy miały w jednym miejscu, każda klasa miała swoją salę, gdzie była część „siedząca”, a na sali gimnastycznej była część „taneczna”. Zaczęliśmy od poloneza, był program artystyczny również na studniówce.

Ile osób było w klasie? I ile klas było?

W klasie mieliśmy 30-parę osób. Klas było jakieś 6-7.

Mógłby nam Pan powiedzieć o swoich pasjach, zainteresowaniach? Co Pan robi w wolnym czasie?

Została mi słabość do śniegu, więc jeżdżę na nartach i na snowboardzie. Startuję w zawodach, osiągam sukcesy, zdarzało mi się, być w pierwszej piątce w Małopolsce. Poza tym lubię jeździć na rowerze, trochę biegam. Grywałem kiedyś w szachy, nawet tutaj w Tarnowie grałem przez jakiś czas, miałem licencję, a teraz tylko dla przyjemności. Mieliśmy grupę kolegów w liceum i graliśmy razem.

Jak wygląda sport na uczelniach?

Większość uczelni ma klub AZS, jeżeli ktoś już się dostanie na studia, to polecam zapisać się do takiego klubu, bo tam można kontynuować to, co się robiło. Na niektórych sekcjach można, jeżeli ktoś nie miał jakiegoś wysokiego poziomu, też się wkręcić, zwłaszcza do sportów nie typowo technicznych, np. do lekkoatletyki można wiele rzeczy nadrobić, a jest to ogólnorozwojowy sport, trochę niedoceniany, tak bym powiedział. Kolarstwo, wioślarstwo... jest dużo takich sportów, które można zacząć trenować nawet później. Uważam, że warto się zapisać do AZS-u, ponieważ oprócz tego, że się uprawia sport, to trzyma się kontakt z nowymi ludźmi, którzy mają pasje.

Czy nasza szkoła miała znaczący wpływ na pańskie wybory życiowe?

Wszystko z czym się stykamy, jakiś wpływ na nas wywiera, ludzie, sytuacje. Ciężko to odseparować od innych rzeczy, bo to nie jest tak, że coś decyduje o tym, co robimy. Pewnie to z kim miałem zajęcia, np. z matematyki, miało wpływ na to, że później chciałem wybrać matematykę. Ogólnie chyba miałem szczęście do nauczycieli matematyki, tak mi się wydaje, tzn. zajęcia nie były nudne i chciałem się dalej tym zajmować. Nie wiem czy mogę powiedzieć, że tylko przez to, że poszedłem tutaj do liceum, jakiś wybór w moim późniejszym życiu miał miejsce. Cieszę się, że wybrałem tę szkołę i bardzo miło wspominam okres, kiedy się tu uczyłem i ludzi, których tu poznałem.

Może mógłby nam Pan opowiedzieć jakieś niespotykane historie/anegdoty, które przydarzyły się Panu w czasach szkolnych?

Na pewno królową, jeśli chodzi o produkcję anegdot, była Pani prof. Lewicka. W tym czasie woźnym w naszej szkole był Pan Kochanek. Pani profesor wtedy zawołała naszego woźnego, chodziło o przykręcenie kwietnika. To było akurat na naszej lekcji historii i wyglądało w następujący sposób: „Panie Kochanek, niech mi tu Pan wkręci ten interesik”. Takich sytuacji było dużo i my miło to

wspominamy i pierwszą osobą, która się z tego śmiała, była właśnie Pani profesor. Mieliśmy również wyjazdy harcerskie do Barcic, ten obóz był międzynarodowy. Szefową wyjazdu była Pani prof. Citak. Zawsze jak jeździliśmy na taki wyjazd, to 2-3 dni nie można było wchodzić do Popradu, bo zawsze „podmywało jakiś cmentarz w Czechach”, to była taka tradycja jakby. Kiedyś była taka sytuacja, że obcokrajowcy sobie źle porozkładali namioty, przyszła wichura, pozwijało im to wszystko. Wszystkie rzeczy mieli mokre i myśmy biegali, zbieraliśmy te rzeczy i namioty później rozkładaliśmy w gradzie i wichurze. Wszyscy oczywiście byli przemarznięci po takiej akcji, a mieliśmy jeden wielki prysznic i każdy szedł na 5 minut, żeby się rozgrzać, bo nie było innej opcji, bo spaliliśmy pod namiotami. Innym razem na matematyce, Pan prof. Sikora nauczył nas, dlaczego nie powinniśmy mówić „przyszłem” . To wyglądało w ten sposób, że ktoś kiedyś powiedział: „przyszłem później, bo coś tam”. W tym momencie profesor popatrzył na niego. Miał taki zwyczaj, że zanim coś powiedział, to lubił się długo komuś przyglądać z wyraźnym zainteresowaniem i powiedział: „No proszę Państwa, ja wiem, że kobiet jest statystycznie ponad 50% i panowie częściej mają z nimi kontakt i częściej słyszą: „przyszłam, wyszłam, zaszłam”, ale to nie znaczy, że musimy tak mówić później”. Żeby się nie narażać później na takie komentarze, to nikomu się nie zdarzyło, żeby coś takiego powiedział.

Jaki jest Pana ulubiony dział matematyki?

Ulubiony... to też pytanie trikowe. Mogę powiedzieć czym się zajmowałem. Jeżeli chodzi o pracę magisterską to pracowałem na początku w równaniach różniczkowych. Później się przerzuciłem na teorię proksymacji. Pracowałem jakiś czas na pograniczu geometrii Nieeuklidesowych, liczb zespolonych, przekształceń Mobiusa. Ostatnio robiłem coś przy układach dynamicznych czy z geometrii algebraicznej. Jeśli chodzi o część dydaktyczną, to przedmioty, które najlepiej prowadzić według mnie, to geometria Nieeuklidesowa, topologia, geometria analityczna, czyli takie, które nie wymagają za dużo liczenia. Generalnie wydaje mi się, że przedmioty związane z geometrią są ciekawe, gdyż sprawdzają sposób myślenia, który jest w matematyce wymagany.

Czy będąc wykładowcą na studiach, spotyka Pan naszych absolwentów?

W tej chwili nie ma indeksów, dawniej jak były, to jak się wpisywało oceny, to się wiedziało skąd ktoś pochodzi. Natomiast w tym momencie jest wirtualna uczelnia i w związku z tym, że jest ochrona danych osobowych, to my tych informacji nie widzimy. Czasami w rozmowie takie rzeczy wychodzą, więc przyznam się, że nie zawsze wiem.

Pan Dyrektor: Życzę wszystkim, żeby mieli takiego wykładowcę. Życzymy sukcesów na polu naukowym, dydaktycznym i samych dobrych studentów. Bardzo Panu dziękujemy.

Ja również dziękuję.

Zameczek

Dawno dawno temu, za siedmioma górami, za siedmioma rzekami, na małej polance wybudowano zamek. Nie byle jaki zamek. Był o wiele mniejszy niż wszystkie pałace, o których słyszeliście. Ot, zameczek. Nie mieszkali bowiem w nim ludzie. O nie! Składał się on z maleńkich komnat, w których jedynym meblem była mała ambonka, Na niej zaś leżała otwarta książka. Wszystkie książki, jakie znajdowały się w zameczku, były puste. Nie miały ani tytułu, ani autora, ani treści. Ktoś mógłby powiedzieć, że okładka i puste kartki to nie książka.

I miałby świętą rację. Tylko wiecie, te do złudzenia przypominające opasłe tomy stojące na półkach w bibliotece przedmioty miały swoją małą tajemnicę, o której chcę wam dziś opowiedzieć...

- Świetnie, teraz to już całkiem nie wiem, w którą stronę iść.
- Nie jęcz, tylko patrz. Mech rośnie na drzewach od północnej strony. A skoro północ jest tam, to chyba logiczne, że południe jest po przeciwnej stronie.
- Logiczne, logiczne. Rozumiem więc, że wiesz, z której strony się tu przywlekliśmy. Bo mnie się wydaje, że od dwóch godzin chodzimy w kółko.
- Dajcie już spokój. Serio, nie mam ochoty skupiać się na szukaniu drogi powrotnej i jednocześnie słuchać waszych kłótni. Stało się. Może powinniśmy tu zostać i poczekać aż to nas ktoś zacznie szukać.

Sowa usiadła na pieńku i zasznurowała rozwiązane buty. Bolały ją nogi od ciągłego biegania tam i z powrotem. Lubiła chodzić po lesie, ale zazwyczaj spacerowała tylko znanymi sobie ścieżkami. No i nigdy nie musiała się męczyć w towarzystwie trójki *takich* osób. Jak to się w ogóle stało, że czworo tak zupełnie różnych od siebie nastolatków znalazło się w swoim towarzystwie w jakimś kompletnie nieucywilizowanym miejscu?

- Zaczyna padać – powiedział Enter.
- Co ty nie powiesz? – odparowała Blue.

Sowa spojrzała na swoje tenisówki. Rzeczywiście bardzo mądrze było zabierać je na wycieczkę w terenie. Popatrzyła na glany Blue i westchnęła. Oczywiście, młodą, zbuntowaną córeczkę lokalnego biznesmena było stać na takie buty. Ciekawe, czy bez złotej karty kredytowej tatusia też miałaby wszystkich w nosie.

- Słuchajcie, to może się wydać wam dziwne, ale jakieś pięćdziesiąt metrów stąd jest polana, a na niej stoi jakaś warownia czy coś w tym stylu – niemal krzyknął zdyszany Hermes. – Chodźcie, chyba że chcecie wyglądać jak płaczące wierzby.

Pierwsza zerwała się Blue, za nią Enter i na końcu Sowa, która z jednej strony nie była zachwycona perspektywą udania się do jakiegoś nieznanemu nikomu zamku, z drugiej zaś, miała na względzie swoje moknące tenisówki. Cała czwórka szła chwilę w milczeniu. Parę minut później ich oczom ukazał się obiekt, o którym wspominał Hermes.

- I to jest ta twoja warownia, tak? Wygląda jak chatka Puchatka – Prychnęła Blue.
- Nie marudź – zbył ją tylko Hermes.
- Jesteśmy pewni, że chcemy tam wejść? – Enter został w tyle. – Bo wiecie, tak się zaczynają wszystkie horrory. Nieświadomi niczego ludzie wchodzą do nieznanego miejsca, żeby schronić się przed deszczem, a potem... Potem...

Hermes spojrzał na niego ze zdziwieniem. Czyżby największy fan filmów grozy bał się wejść do bezpiecznego miejsca tylko dlatego, że spędził zbyt wiele czasu przed ekranem telewizora? Enter zreflektował się:

- Znaczy... Nie no, pewnie! Chodźmy! Carpe diem czy jakoś tak... Tylko psa nam brakuje. Może być wilk nawet. Nazwalibyśmy go Scooby-Doo...

Blue wywróciła oczami. Za chwilę otwierała już wrota zamku. A raczej drzwi. Weszła do środka, a zaraz za nią wtoczyła się pozostała trójka. Pierwszą rzeczą, którą zobaczyli był długi korytarz z kilkoma rozgałęzieniami, drugą natomiast były drzwi. Wiele drzwi. Naprawdę, bardzo dużo drzwi. Ściany były gołe. Brakowało obrazów, dywanów.... Sowa zaniepokoiła się nieco.

- To ja może zobaczę czy przestało już padać – poprawiła okulary, odwróciła się i zamarta. Drzwi były zamknięte, a przecież pamiętała, że Enter zostawił je otwarte. Szarpnęła za klamkę, ale ani drgnęły. Spróbowała jeszcze raz. Bez efektów.

- Enter... - zaczęła ale przerwała jej Blue.

- No pięknie! Oczywiście nasz drogi kolega nie mógł przegapić okazji do pochwalenia się swoimi dobrymi manierami i postanowił grzecznie je zamknąć. Odbiło ci?

- Ej, odczep się! Nawet ich nie dotknąłem.

- W takim razie jak...

- Mam was dosyć – ryknął Hermes. – Naprawdę nie możecie choć na chwilę przestać na siebie wrzeszczeć? Dajcie znać jak wspólnymi siłami znajdziecie wyjście. Na razie.

Chłopak naprawdę się zdenerwował. Ruszył przed siebie, po czym zniknął w jednym z wielu korytarzy. Enter, Blue i Sowa stali przez chwilę naprzeciwko siebie. W końcu Enter wzruszył ramionami i poszedł za Hermesem. Skręcił jednak w przeciwny korytarz i przy drzwiach zostały tylko dziewczyny.

- No i co się gapisz? – warknęła Blue.

- Co? Ja przecież wcale nie...

- Dobra, nic już nie mów. Idę szukać... sama nie wiem czego. Cześć.

Odrzuciła swoje niebieskie włosy i ruszyła przed siebie. I tak oto biedna Sowa została sama. W pierwszej chwili chciała pobiec za Blue, ale później stwierdziła, że przecież doskonale da sobie radę sama. Otworzyła najbliższe drzwi i weszła do komnaty.

Enter był naprawdę zły. Jakby to wszystko było jego winą. W dodatku nawrzeszczała na niego baba. Jak to się rozniesie, to nie wyjdzie z domu do końca życia. Albo będzie musiał chodzić po ulicy w papierowej torbie na głowie jak w jakimś amerykańskim filmie. „Przegrałem życie” pomyślał i w tym momencie zdał sobie sprawę z tego, że musiał przejść przez któreś z drzwi, bo znalazł się w małym pokoju. Nie było tutaj nic oprócz stojaka i leżącej na nim otwartej książki. Chłopak nie był fanem literatury, ale podszedł do ambony. Strony w książce były puste. Postanowił je przewrócić, żeby sprawdzić, czy na żadnej z nich nie ma przynajmniej fragmentu słowa lub zdania. Dotknął kartki i w tym momencie ziemia usunęła mu się spod nóg.

Blue szła energicznie przez korytarz. Co jej strzeliło do głowy, żeby się w ogóle odezwać do tych... A co dopiero iść z nimi gdziekolwiek! Gdyby nie oni, mogłaby teraz siedzieć spokojnie w domu i grać na swojej gitarze elektrycznej. Ale nie! Musiała oczywiście udawać silną, niezależną kobietę i poprowadzić tę śmieszną drużynę w głąb lasu.

Otworzyła kopniakiem jedno z drzwi po lewej stronie. Spodziewała się ujrzeć jakieś okno, przez które mogłaby wyjść z tej „warowni” i zostawić resztę na pastwę losu. Mieliby za swoje. Jeszcze w

dodatku ośmielili się podnieść na nią głos! Już ona się postara o odpowiednią opinię o nich w szkole, niech tylko wydostanie się przez to...

Ale chwileczkę.

Żadnego okna w komnacie nie było. Jej uwagę przykuła książka, bo tylko ona się tu znajdowała. „Świetnie!” pomyślała. Sięgnęła po nią tylko po to, by rzucić nią o ścianę, ale przed jej oczami pojawiły się dziwne kolorowe plamy, a potem wszystko zniknęło.

Sowa chwilę mocowała się z drzwiami ale w końcu udało jej się je otworzyć. Od razu zauważyła książkę, w końcu *uwielbiała* czytać. Oczywiście dziewczyna potknęła się, gdy chciała ją podnieść i niechcący zrzuciła tom na ziemię. Schyliła się by go podnieść, lecz poczuła dziwny ucisk w żołądku, a cały pokój zaczął wirować.

Hermes już się uspokoił. Nie do wiary, że jedna dziewczyna potrafiła go tak bardzo zdenerwować. Enter i Sowa byli w porządku, ale Blue... I jeszcze ta głupia propozycja spaceru. Nie wiedział, że poważnie to potraktują. W dodatku ta samozwańcza, niebieskowłosa przywódczyni wyprawy... Co za zołza...

Chłopak otworzył drzwi, które wydały się mu najmniej rzucające w oczy. Właściwie nie różniły się od innych, ale nie wiedzieć czemu, to one przyciągały go najbardziej. Leżąc na stojaku książka w środku nie zdziwiła go. Skoro w środku lasu może stać zamek, to dlaczego nie mógłby pełnić on funkcji jednotomowej biblioteki? Chciał sprawdzić tytuł, ale w tym samym momencie książka jakby go... wciągnęła...

CIĄG DALSZY NASTĄPI....

...albo i nie...

Ola

Wywiad z nauczycielem

Jaka jest opinia naszego wspaniałego nauczyciela EDB, **Pana Grzegorza Dzierwy**, na temat Jubileuszu, który przeżywa obecnie cała społeczność III Liceum?

Odpowiedź na to pytanie zawarta jest poniżej. Jesteście ciekawi?

D:Jakie ma Pan odczucia po Jubileuszu?

PD:Jubileusz to bardzo ważne wydarzenie dla naszej szkoły, w końcu to już 120-lecie. Kawał czasu. Ja pracuję w tej szkole dopiero od niedawna, ale intensywnie od kilku lat. Kulturowanie takich uroczystości jest fundamentalne. Tak jak w rodzinie obchodzone są urodziny każdego z jej członków, tak i w naszej wielkiej, szkolnej społeczności jest to równie istotne. Dodając od siebie, całość bardzo mi się podobała - czynny udział młodzieży, odświeżające stroje oraz obeność przeróżnych gości

szczególnie związanych z historią naszego Liceum.

D:Hmm...Co Pan sądzi o naszych nowych, elitarnych drzwiach?

PD:[śmiech] Nie nazwałbym ich elitarnymi, bo trochę przeraża mnie to, że wszyscy używają powiedzeń: „elitarnie”; „elitarny”. Ja jestem normalnym nauczycielem, wy jesteście normalnymi uczniami, a to są nasze normalne drzwi. Stare drzwi, jak można było zauważyć na wystawie w sali na Gumniskach, były naprawdę zniszczone, więc dobrze, że z pomocą pojawiły się nowe, które bardzo przypadły mi do gustu. Teraz trzeba będzie przyzwyczaić się do wchodzenia przodem, a nie jak to było wcześniej, bokiem. Podsumowując, bardzo fajne drzwi mądrych ludzi we wspólniejszej szkole.

D:Co najbardziej przyciągnęło Pańską uwagę na Gali Jubileuszowej?

PD:To, że wszyscy z Państwa wzięli w niej udział - to było bardzo miłe. Trzeba także wspomnieć o fantastycznym programie artystycznym.

D:Dziękujemy za poświęcenie nam chwili czasu.

PD:Ja również dziękuję.

“Dzień bardzo ciepły, choć grudniowy”

Dla każdego z nas Święta Bożego Narodzenia to okres wyczekiwany z utęsknieniem. Ulice i witryny sklepów wypełniają się świątecznymi ozdobami, w domach pojawiają się choinki. Ludzie, którzy zawsze są w biegu, z ogromem obowiązków na głowie podczas świąt zatrzymują się, by spędzić je z najbliższymi.

W Polsce Święta Bożego Narodzenia rozpoczyna trwający trzy tygodnie okres Adwentu, podczas którego wierni uczestniczą w roratach, poświęconych Najświętszej Maryi Pannie. Czas ten kończy dzień poprzedzający Boże Narodzenie, jest to Wigilia. Tego dnia w wielu domach rano przystrojona jest choinka, na gałązkach drzewka zawieszamy często ręcznie robione ozdoby. Jednak najważniejsza tego dnia jest odbywająca się wieczorem kolacja Wigilijna, przy której zasiadają członkowie rodziny lub bliscy przyjaciele. Zanim jednak rozpocznie się świętowanie, wszyscy zebrani dzielą się opłatkiem, składając sobie życzenia.

W każdym regionie naszego kraju, na wigilijnym stole możemy zobaczyć inne potrawy. Według tradycji bardzo często jest ich dwanaście. W Małopolsce są to najczęściej: karp, barszcz z uszkami, kapusta z grochem, pierogi z kapustą i grzybami, fasola z suszonymi śliwkami, paszteciki z grzybami, kasza z suszonymi grzybami, kotleciki z ryżu z sosem grzybowym, makiełki, kutia, zupa migdałowa, kulebiak z kapustą i grzybami. Na Śląsku natomiast na stole wigilijnym często spotykamy: siemieniotkę, zupę z grzybami, zupę migdałową, moczke, gołąbki postne i makówki. Jak widać, różnice pomiędzy małopolskimi, a śląskimi potrawami wigilijnymi nie są wielkie. I tak jest w każdym rejonie. Pomimo różnic na tym odświętnym stole możemy dopatrywać się pewnych podobieństw.

Po wigilijnej kolacji, w zależności od rodzinnej tradycji, uczestnicy rozmawiają, śpiewają kolędy lub rozpakowują prezenty, które wcześniej zostały ułożone pod świątecznym drzewkiem.

Tego dnia możemy poczuć wszechogarniającą radość i miłość, jest to czas, w którym odchodzą wszelkie troski i ludzie zapominają o swoich obowiązkach i trudach każdego dnia, odpoczywając w najbliższym gronie.

Tak, jak śpiewają Czerwone Gitary „Jest taki dzień, bardzo ciepły, choć grudniowy, dzień, zwykły dzień w którym gasną wszelkie spory, jest taki dzień, w którym radość wita wszystkich, dzień, który każdy z nas zna od kołyski”. I właśnie takiego, rodzinnego, choć jednego dnia tych Świąt życzę nam

wszystkim.

Gabrysia Maślanka

Wywiad z Jakubem Kwaśnym

Z racji głośnego jubileuszu naszego liceum, 7 listopada odbyła się seria wykładów „Mistrz- Uczeń”. Jednym z wykładowców był Jakub Kwaśny, Radny Rady Miejskiej w Tarnowie, Magister Nauk Ekonomicznych, a przede wszystkim absolwent III LO w Tarnowie. Po wykładzie udało nam się zadać mu kilka pytań :

JKK: Jakie jest pana najmiłsze wspomnienie związane z III Liceum?

JK: Wycieczki. Wycieczki. Jeszcze raz wycieczki. Miałem wspaniałą wychowawczynię, panią profesor Łabuz, a na nasze wycieczki jeździła również pani profesor Chlipała, w związku z tym te wycieczki były rewelacyjne.

GM: A jest jakaś szczególna wycieczka, szczególne miejsce, które wspomina pan z największym sentymentem?

JK: Warszawa, bo akurat tę wycieczkę musiałem ja organizować. Wycieczka do Warszawy do Sejmu, do Pałacu Prezydenckiego.

JKK: Wiemy, że miał pan przyjemność prowadzić już wykład u nas w szkole, co było też okazją do odwiedzenia jej. Co zmieniło się najbardziej odkąd wyszedł pan ze szkolnej ławki?

JK: Przede wszystkim drzwi wejściowe, w roku jubileuszowym, ale oprócz tego zauważyłem sporo remontów w salach i nie tylko. Jest też winda, co nieskromnie mówiąc jako Radny Miejski trochę się do niej przyczyniłem, ale faktycznie sporo się zmienia na lepsze, ale tak naprawdę będąc w szkole czuje się tak jak bym tam był w czasach licealnych, więc ten duch III Liceum, ta osobowość nadal jest.

GM: I na koniec: jakie ma pan rady dla obecnych uczniów?

JK: Przede wszystkim być aktywnym w życiu szkoły, angażować się w różne przedsięwzięcia, pojawiać się przy okazji dodatkowych aktywności, działać w samorządzie szkoły i nie tylko. Być w Młodzieżowej Radzie Miejskiej, bo to, co jest najważniejsze to ta aktywność nie tylko na zajęciach, nie tylko na lekcjach w szkole. Druga rzecz to rozwijanie swoich zainteresowań, żeby się uczniowie nie bali się podchodzić do nauczycieli pytać, prosić o dodatkową uwagę. Trzeba korzystać z tych lat które spędzacie w liceum. Korzystać jak najpełniej.

JKK:Dziękujemy za ten krótki wywiad.

Wywiad przeprowadziły Gabriela Maślanka i Justyna Kłos- Kufel.

Zwyczaje ludowe

Od Andrzejek do Bożego Narodzenia

Każdy z nas zna zwyczaj Andrzejek jeszcze z czasu, gdy chodził do podstawówki. Kojarzy się nam zwykle z żartobliwymi wróżbami dla dzieci, które mają charakter zabawy. Mało, kto jednak wie, że początkowo w nocy z 29 na 30 listopada w celu poznania przyszłości gromadziły się jedynie młode, niezamężne dziewczęta; męskim odpowiednikiem tego święta były Katarzynki odbywające się między 25 a 26 listopada. Wróżby dotyczyły oczywiście przyszłego partnera. Wierzono przykładowo, że z której strony zaszczeka pierwszy pies, stamtąd należy się spodziewać przyjsia małżonka. Popularną

wróżbą, która przetrwała także do naszych czasów było lanie wosku przez klucz na zimną wodę, a następnie odczytywanie kształtu, jaki rzuca cień powstały z odlewu. Starano się także przewidzieć, na jaką literę mogło się zaczynać imię naszego wybranka. W tym celu wykorzystywało się łupinkę jabłka. Skrobano je tak, żeby była jak najdłuższa, a następnie rzucano za siebie. Jeśli ułożył się w kształt litery np. F, dziewczyna, która sobie wróżyła mogła się spodziewać, że jej mężem będzie jakiś Franciszek, Feliks, Filip lub Florian. Kolejną wróżbę było przekładanie butów przez całą długość pokoju i czyj but pierwszy przekroczył próg, ta pierwsza wychodziła za mąż itd. Andrzejki były ostatnią okazją na zabawę, która nie mogła mieć miejsca w czasie trwania adwentu. Pierwsza niedziela po wspomnieniu św. Andrzeja rozpoczyna właśnie ten okres w roku liturgicznym. Jednym z jego symboli jest wieniec adwentowy, składający się w czterech świec po jednej na każdą niedzielę jego trwania, oprócz niego każdego dnia podczas specjalnej mszy roratnej jest zapalana świeca roratka, która ma symbolizować Najświętszą Maryję Pannę. Msza roratnia początkowo była odprawiana wcześniej rano, zanim zdążyło wzejść słońce. Dzieci udawały się na nią z zapalonymi lampionami, które były jedynym źródłem światła, gdy zgodnie z zwyczajem kościoła przez pierwszą część mszy był spowity w ciemnościach. Był on pamiątką przypowieści o pannach roztropnych, które czekały na Oblubieńca z zapalonymi lampami. Tak samo ludzkość oczekuje przyjścia Jezusa. Okres adwentu poprzedza Boże Narodzenie. Tak naprawdę nie wiemy, kiedy urodził się Chrystus, a liturgiczne wspomnienie tego wydarzenia jest jedynie symboliczne. Wyznaczono je na 25 grudnia, w miejsce rzymskiego dnia narodzin boga słońca. Boże Narodzenia bardzo szybko się przyjęło było bowiem wariantem dla wcześniej już obchodzonego bardzo popularnego święta. Jednym ze zwyczajów, które towarzyszą temu dniu jest wigilia mająca miejsce dzień wcześniej. 24 grudnia obowiązuje post od pokarmów mięsnych, ale można się też spotkać ze zwyczajem, że nie je się przez cały dzień, aż do uroczystej kolacji, która składa się z dwunastu tradycyjnych potraw. Niektóre źródła podają jednak, że dawniej było to trzynaście w domach magnackich, jedenaście u pozostałej szlachty, zaś pośród mieszczaństwa dziewięć; o tym jak wyglądała dawniej wieczerza wigilijna u chłopów nie wiemy. Obecnie zgodnie z tradycją są to: zupa grzybowa, barszcz czerwony z uszkami (często z grzybowym farszem), kompot z suszonych owoców, karp, kapusta z grzybami, makowiec, pierogi z grzybami i kapustą, kutia (danie popularne szczególnie na tak zwanych Kresach), kapusta z grochem, kluski z makiem, śledzie i sernik. Zgodnie ze zwyczajem trzeba wszystkiego spróbować, nie może też dla nikogo zabraknąć. Stół jest przykryty białym obrusem, pod którym umieszcza się trochę sianka, a także zostawia się wolne nakrycie dla niespodziewanego przybysza. Zanim zasiądzie się do wieczerzy wszyscy łamią się opłatkiem, składając sobie życzenia, co jest charakterystyczne tylko dla wigilii w Polsce. Następnie domownicy wspólnie modlą się i jest odczytywany fragment Pisma Świętego o narodzeniu Pan Jezusa (Ewangelia Świętego Łukasza rozdział 2 wersety od 1 do 20 włącznie). Po skończonej wieczerzy rodzinie śpiewa się kolędy i pastorałki. Dawniej resztki ze stołu dawano zwierzętom, które rzekomo tej nocy mają zdolność mówienia ludzkim głosem. Nie wolno tego dnia się kłócić, ani zranić (czy też zachorować), bo zwiastuje to nieszczęście na cały rok. Myśliwi udają się tego dnia na polowanie, które jeśli będzie udane ma zapewnić pomoc ich patrona św. Huberta. Wierzono także, że podczas wigilii są obecne pośród żywych dusze zmarłych (prawdopodobnie początkowo zostawiany pusty talerz był właśnie dla nich). Kolejną częścią obchodów Bożego Narodzenia jest tzw. Pasterka, czyli uroczysta msza święta najczęściej odprawiana o północy, upamiętnia ona przyjście pasterzy do Betlejem, którzy jako pierwsi zobaczyli Dzieciątko. W czasie trwania tego święta wystawiane są jasełka. Mają one formę przedstawień często charakterystycznych dla danego regionu, zawierających nie tylko znane sceny biblijne, ale też niejednokrotnie odwołujących się do obecnej sytuacji. Dawniej można było często spotkać tzw. kolędników, którzy chodzili od domu do domu, śpiewając kolędy i życząc domownikom

wesołych świąt i pomyślności w nadchodzącym roku. Zwykle dawano im pieniądze i słodycze. Według zwyczaju kolędnicy byli przebrani głównie za anioła, diabła, Józefa, Maryję z Dzieciątkiem, Heroda itp. Jeden z nich, który trzymał gwiazdę, był nazywany gwiazdorem, towarzyszył im też turoń (maskara zwierzęcia z rogami i długą czarną sierścią, które kłapało pyskiem). Niestety obecnie zwyczaj kolędowania po domach zanika i coraz ciężiej jest spotkać taką grupę kolędniczą. Zresztą dzieje się to też z innymi zawartymi w tym tekście zwyczajami.

Wywiad z młodym sportowcem

Wiktor Mróz, utalentowany środkowy pomocnik, pomocny kolega, kapitan jednej z drużyn młodzieżowych Tarnowskiej Akademii Piłkarskiej, a przede wszystkim wspaniały uczeń klasy 1G w naszej elitarnej szkole. :-)

Cześć Wiktor.

-Witam.

Czy od zawsze pasjonowałaś się sportem?

-Sportem zacząłem się pasjonować tak od pierwszej klasy szkoły podstawowej. Bardzo lubiłem oglądać wszelkiego rodzaju sporty. Do uprawiania sportu zainspirowały mnie lekcje wf-u (śmiech).

Od kiedy zaczęła się Twoja przygoda z piłką nożną?

-Moja przygoda z piłką nożną zaczęła się 7 lat temu. Dostałem koszulkę Samuela Eto'o , gdy grał jeszcze w Interze Mediolan. Potem moja mama zapisała mnie do Tarnowskiej Akademii Piłkarskiej. Pierwszy mój trening odbył się na orliku przy ulicy Norwida w Mościcach. Pamiętam zapach tej murawy (śmiech).

Czy wiesz z tym sportem jakąś przyszłość?

-Oczywiście, że tak. Jeśli zdrowie mi dopisze i będzie mi dalej dobrze szło, to dołożę wszelkich starań, aby w przyszłości moje nazwisko było zapamiętane. Bardzo chciałbym zagrać w przyszłości w Atletico Madryt.

Jak wygląda Twój zwykły dzień?

-Rano, jak każdy uczeń, idę do szkoły. Potem wracam do domu i, w zależności od dnia, mam niecałą godzinę, by odpocząć i przygotować się do treningu. Po wyczerpującym treningu między 18 i 19 wracam do domu. Następnie uczę się do późnych godzin wieczornych, aby być zawsze przygotowanym do szkoły.

Jakie są Twoje dotychczasowe osiągnięcia?

-Mam wiele osiągnięć (śmiech), ale w ostatnim sezonie udało nam się awansować w lidze. I nawet udało mi się strzelić 12 bramek w lidze, a raz w jednym meczu strzeliłem 4 bramki i 4 asysty z Rzepiennikiem Strzyżewskim (śmiech).

Czy odczuwasz stres przed meczami?

-Przed meczami zawsze słucham muzyki. A dokładniej muzyki klasycznej. W przeddzień meczu w myślach odtwarzam sobie różne zagrania, jakie mógłbym wykorzystać w trakcie spotkania.

Jakie proponujesz rady dla początkujących sportowców?

-Nie można się poddawać i trzeba wierzyć w sukces, a wtedy można wiele osiągnąć.

Dziękuję za udzielenie wywiadu

-Ja również dziękuję.

Piłkarska Ekstraklasa w zasięgu ręki

Listopadowa przerwa na mecze reprezentacyjne to dobry czas, aby podsumować sezon polskiej Ekstraklasy – najwyższej polskiej klasy rozgrywkowej piłki nożnej. Połowa rundy zasadniczej już za nami, zostało rozegranych 15 kolejek z 30, później w rundzie finałowej odbędzie się 7 kolejek w dwóch grupach po osiem drużyn. Jak w każdym sezonie, nie brakowało emocji, niespodzianek, ale i rozczarowań. Zamierzam jednak skupić się na drużynach z Małopolski. Każdy z nas może pojechać na mecz do Niecieczy (ok. pół godziny samochodem z Tarnowa) albo do Krakowa (godzina drogi), aby zobaczyć w akcji najlepszych piłkarzy grających w polskiej ekstraklasie.



Bruk-Bet Termalica Nieciecza od początku sezonu nie grała najlepiej, wygrała tylko raz i dwa razy zremisowała.

Docenić należy grę Wisły Kraków, w której dużą rolę odgrywają Hiszpanie, głównie napastnik Carlitos, który jest najlepszym strzelcem zespołu i na ten moment drugim najlepszym snajperem Ekstraklasy. Oprócz Wisły w Ekstraklasie występuje również jej odwieczny rywal, Cracovia, a także Bruk-Bet Termalica Nieciecza i absolutny beniaminek ligi, Sandecja Nowy Sącz, który tymczasowo gra na stadionie pod Tarnowem. Cracovia zajmuje 14. miejsce, czyli tuż nad strefą spadkową. Nowym trenerem przed tym sezonem został Michał Probiez, który w ubiegłym sezonie zdobył wicemistrzostwo Polski z Jagiellonią Białystok. Można było więc po Cracovii spodziewać się więcej. Nastroje mogły się nieco poprawić po wygranej nad wyżej notowanym Zagłębiem Lubin na wyjeździe

. Nowym trenerem Bruk-Betu Termaliki Nieciecza od początku sezonu był Mariusz Rumak, były szkoleniowiec m.in. Lecha Poznań.



W grze Bruk-Betu nie brakuje ambicji. Po przyjeździe trenera Bartosza zespół notuje lepsze wyniki.

Niecieczanie mocno jednak zawiedli. Pod wodzą trenera odnieśli tylko jedno zwycięstwo i dwa remisy. Rumaka zastąpił wspomniany wcześniej Maciej Bartoszek. Bruk-Bet już w pierwszym meczu pod jego wodzą zanotował zwycięstwo w rywalizacji z Lechią Gdańsk na swoim stadionie. Wliczając ten mecz, Bruk-Bet wygrał trzy spotkania i dwukrotnie zremisował, przegrywając tylko raz. W każdym z wygranych pojedynków nieieczanie zdobywali decydujące bramki w ostatnich minutach. Nie można także pominąć Sandecji Nowy Sącz, która zajmuje 11. pozycję w tabeli i prezentuje niezły futbol. Sandecja pokonała m.in. Jagiellonię czy Lechię na wyjeździe, zremisowała w Poznaniu z Lechem. Jednak ostatnie zwycięstwo odniosła 17 września w Niecieczy, będąc gospodarzem i pokonując... Bruk-Bet Termalikę Nieciecza.



Sandecja Nowy Sącz gra tymczasowo na stadionie w Niecieczy.

W tym sezonie mieszkańcy Tarnowa, czy nawet powiatu tarnowskiego, a także uczniowie naszej szkoły mogą spokojnie pojechać na mecz Ekstraklasy. Od tego sezonu takich okazji jest więcej, ponieważ zarówno Sandecja, jak i Bruk-Bet Termalica grają na tym samym stadionie. Praktycznie co tydzień w podtarnowskiej wsi rozgrywany jest jakiś mecz. Wystarczy kupić bilet, np. w wybranych zakładach bukmacherskich, pojechać na miejsce w dniu spotkania, okazać przy tym dowód osobisty lub legitymację szkolną. Na stadion nie wolno wносить m.in. butelek z zakrętkami, większych

aparatów fotograficznych, parasoli. Warto przyjechać wcześniej przed meczem, najlepiej godzinę przed. Dobry futbol jest więc w zasięgu ręki.

Osobiście mam też okazję jeździć na mecze z akredytacją foto, współpracując z lokalnymi mediami (obecnie tygodnik Miasto i Ludzie). Jeżdżę na mecze od 2 lat, robiąc na nich zdjęcia, co sprawia mi dużą radość.

Wojciech Biedroń

FOTORELACJA Z JUBILEUSZU

Od 120 lat wiedza stoi dla nas otworem!

Pamiętajmy o Tym, kto
szczęśliwie doprowadził nas do Jubileuszu.





Hołd Mickiewiczowi!

Pan Prezydent zaniemówił na widok tak pięknych apaszek!





Nasi wybitni profesorowie również zasłużyli na wyróżnienie w tym szczególnym dniu



„Na ławkach zostają tylko długopisy”



Skrzynka na pozdrowienia już dostępna!

Już od kilku dni na parterze dostępna jest specjalna skrzynka, do której możecie wrzucić swoje sugestie i opinie na temat 3Time oraz pozdrowienia dla Waszych znajomych! Wszystkie życzenia wrzucone do skrzynki zostaną opublikowane w naszej gazecie :)

Rozpoczynamy akcję- Spytaj 3Time Pytaj 3Time! Możecie pytać nawet o sprawy dotyczące relacji międzyludzkich, szkoły i nie tylko. 3Time odpowie na każde pytania. No dalej, śmiało! Każdy list do 3Time może zostać opublikowany w gazecie. Gwarantujemy poufność nazwisk i adresów e-mailowych. Adam.McKiewicz@o2.pl McKiewicz

Sponsor naszych nagród książkowych: KSIĘGARNIA WSPÓŁCZESNA ul. Wałowa 20, 33-100 Tarnów



Wygraj książkę!



Aby wziąć udział w losowaniu nagrody książkowej wytnij ten kupon:

Imię:

Nazwisko:

Klasa:

Wypełniony kupon wrzuć do skrzynki redakcyjnej w dniu sprzedaży na stoisku 3TIME.